

Pracownicza Demokracja

Lato (lipiec-sierpień) 2022

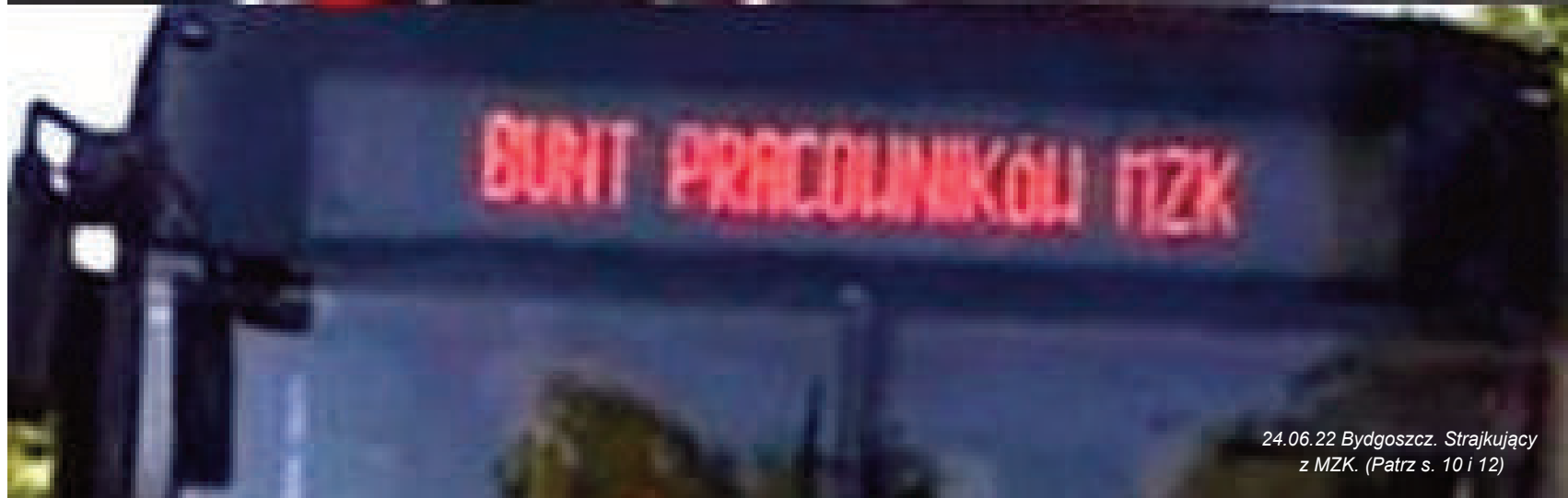
Nr 261 (314)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Wszyscy uchodźcy mile widziani!
- * Aborcja: gniew na ulicach USA
- * Zbrodnie kapitalizmu przeciwko przyrodzie
- * Głos za zmianą w Kolumbii
- * Francja: Macron traci większość parlamentarną
- * Kim była Marie Equi?

Czas na lato strajków



24.06.22 Bydgoszcz. Strajkujący
z MZK. (Patrz s. 10 i 12)

Nie dla rasizmu rządu Wszyscy uchodźcy mile widziani!

Rząd chwali się, jak to Polska jest na świecie postrzegana jako kraj przyjazny dla uchodźców. Według oficjalnych danych pod koniec czerwca, od dnia rosyjskiej inwazji 24 lutego, 4,318 mln osób przekroczyło ukraińsko-polską granicę z Ukrainy z czego półtora miliona to szacowana liczba osób „na dłużej przebywających”. Wielu mieszkańców Polski zdecydowało się ich przyjąć do swoich domów i mieszkań.

Jednak pomoc dla Ukraińców jest coraz bardziej ograniczona. Kończą się wypłaty 40 zł za przyjęcie uchodźcy z Ukrainy. Tylko nielicznym świadczenia będą przedłużane. Ukraińcy są eksmitowani z hoteli i ośrodków.

Niemniej w porównaniu z Ukraińcami zupełnie odmienna retoryka i sposób traktowania spotyka uchodźców przekraczających granicę białoruską. Interesy geopolityczne sprawiają, że rasizm nie jest oficjalnie usankcjonowany w przypadku Ukraińców – w przypadku tych „innych” okrutny rasizm jest na porządku dziennym.

Uchodźcy z białoruskiej granicy są uwięzieni w strasznych warunkach w ośrodkach zamkniętych.

Dowiadujemy się o coraz to nowych skandalicznych faktach. Z okazji przypadającego 20 czerwca Światowego Dnia Uchodźców Rzecznik Praw Obywatelskich przedstawił szokujący raport, który powstał na podstawie 15 niezapowiedzianych kontroli (od 30 sierpnia 2021 r. do kwietnia 2022 r.) w 8 ośrodkach zamkniętych.

„Usłyszałem kilka oświadczeń: wolałbym być w więzieniu, bo przynajmniej wiedziałbym, kiedy je opuszczę”, powiedział autor raportu, Michał Żłobek z działającego w biurze RPO Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur (KMPT).

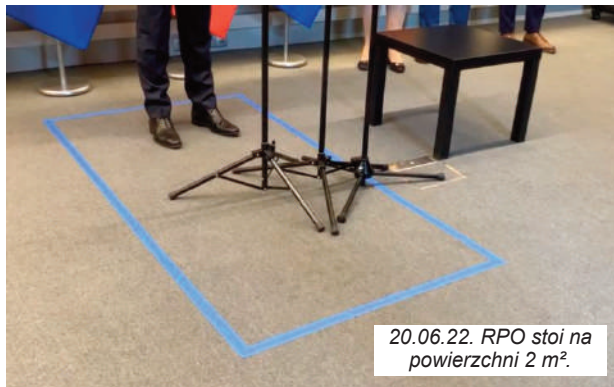
Śmiercionośna polityka Twierdzy Europa

Pod maską udawanej troski i humanitaryzmu Unia Europejska od dziesięcioleci prowadzi śmiercionośną politykę wobec migrantów i uchodźców.

Wg urzędu ONZ ds. uchodźców UNHCR, tylko w zeszłym roku 3079 osób zginęło lub zaginęło podczas próby przepłynięcia Morza Śródziemnego i Atlantyku, w nadziei na dotarcie do Europy.

Organizacja pozarządowa „ZJED-NOCZENI przeciwko śmierci uchodźców” (UNITED Against Refugee Deaths) podaje na podstawie swoich badań oraz raportów organizacji lokalnych, badaczy, dziennikarzy i lokalnych ekspertów, że od 1993 r. do końca maja 2022 r. co najmniej 48 647 osób zginęło próbując dotrzeć do Europy.

W rozporządzeniu z 13 sierpnia 2021 r. MSWiA czytamy, że „powierzchnia mieszkalna dla osadzonych w ośrodkach dla cudzoziemców nie może wynosić mniej niż 2 m kwadratowe na osobę”. Czyli może wynieść 2 metry kwadratowe. Więźniom w zakładach karnych oficjalnie przysługują 3 metry kwadratowe. Dla jednych i drugich to oczywiście za mało. Jednak widzimy, jak daleko państwo polskie jest gotowe się posunąć, by upokorzyć uchodźców i



20.06.22. RPO stoi na powierzchni 2 m².

narzucić im nieznosne warunki życia.

Czasami nie spełnia się warunków nawet 2 metrów kwadratowych. Podczas kontroli pracownicy KMPT odkryli, że w niektórych ośrodkach jest jeszcze mniej „powierzchni mieszkalnej”.

O ośrodkach zamkniętych i ludziach w nimi uwięzionych tak mówi Kamil Kamiński, psycholog związany z fundacją Polskie Forum Migracyjne oraz z inicjatywą Chlebem i Solą:

„Osoby spędzają tam wiele miesięcy, niektórzy nawet rok, choć zgodnie z prawem powinni tam przebywać możliwie jak najkrócej. (...) Już samo przyjęcie do niego jest traumatyczne. Na wejściu trzeba się rozebrać, poddać przeszukaniu. W tej procedurze uczestniczą także dzieci. Ośrodek otoczony jest siatką i drutem żyłkowym. Niektóre budynki mają kraty w oknach. Strażnicy są w mundurach. Panuje rygor, posiłki wydawane są w ściśle określonych godzinach. W każdej chwili strażnik graniczny może wejść do pokoju, przeszukać go. (...) Osoby, które tam trafiają, w kraju pochodzenia często doświadczyły przemocy albo były jej świadkami. Część z nich to ofiary wojny, opresyjnych reżimów. Mają za sobą trudną drogę do Polski”.

Ośrodek zamknięty w Wędrzynie powstał na poligonie wojskowym skąd słychać wystrzały z broni palnej. Kamiński mówi: „Nie trzeba być psychologiem, żeby wiedzieć, jaki to ma wpływ na przykład na kogoś, kto właśnie uciekł z Afganistanu albo z Syrii” i dodaje „Jedno z dzieci, które konsultowałem, osiadało. Po dziesięciu miesiącach w ośrodku strzeżonym pojawiły się na jego głowie pasma białych włosów”.

Rasizm Zachodu

Nie jest żadnym usprawiedliwieniem dla pisowskiego rządu zauważenie, że podobne rzeczy się dzieją w innych krajach. Najbogatsze kraje państwa świata

stosują najokrutniejsze metody. Najkrwawsza granica świata – Morze Śródziemne – jest morskim cmentarzem (patrz ramka).

W zeszłym roku premier „postępowej” Danii, socjaldemokratka Mette Frederiksen, oświadczyła, że jej ambicją jest, by jej kraj w ogóle nie udzielał azylu uchodźcom.

W Brytanii prawicowy rząd Borisa Johnsona zamierza wysłać uchodźców do Rwandy. W USA, tak jak w Europie, stosowane są brutalne push-backi na granicy z Meksykiem. Rozdzielane są rodziny, a dzieci trzyma się w klatkach.

Od dwóch dekad Australia transportuje uchodźców siłą na wyspy Pacyfiku. Od momentu rozpoczęcia drugiej wersji procedury „offshore” w sierpniu 2012 r. do czerwca tego roku, rząd australijski wysłał 4 183 osoby do Nauru lub Papui Nowej Gwinei. Dopiero co powstały nowy rząd socjaldemokratyczny rząd Partii Pracy ogłosił, że zamierza kontynuować brutalną politykę wobec uchodźców. W jej wyniku dochodziło do śmierci dzieci i samobójstw.

Musimy zarówno zwalczać pisowski rasizm wobec uchodźców i migrantów, jak i zauważyć, że rasizm jest nie tylko częścią kapitalistycznego świata, ale jego częścią niezbędną.

Kapitalizm

Rasizm powstał wraz z kapitalizmem. Usprawiedliwiał transatlantyczny handel niewolnikami i imperialistyczny, kolonialny podbój całego świata oraz łamał solidarność pracowniczą.

Kapitalizm nie może utrzymywać się tylko przemocą. Panujący muszą przekonywać większość wyzyskiwanych, że tworzą z nimi wspólnotę mającą wspólnych wrogów.

Szukają więc różnych kosztów ofiar, jako wskazywanego celu nienawiści dla milionów wyzyskiwanych.

Im gorsze warunki życia tych milionów, tym ostrzejsze ataki – na uchodźców, migrantów, mieszkańców innych państw, z którymi władze są w konflikcie, osoby LGBT+, kobiety domagające się aborcji, wyznawców innych religii. Musimy odrzucić i zwalczać wszystkie te podziały.

W ruchu antyrasistowskim powinniśmy dziś wspierać uchodźców prowadzących strajki głodowe i organizować protesty uliczne przeciwko rasizmowi – zarówno ze strony rządu, jak i faszystów.

Jednak jeśli chcemy bezpowrotnie pozbyć się rasizmu i nacjonalizmu, musimy obalić kapitalizm i stworzyć system socjalizmu oddolnego, który ich nie potrzebuje.

Andrzej Żebrowski

Masakra migrantów w Melilli – protesty w Hiszpanii

Polityka Twierdzy Europa doprowadziła do kolejnych masowych zabójstw. 24 czerwca co najmniej 37 migrantów zostało zabitych, próbując dotrzeć do hiszpańskiej Melilli.

Zabójcy to marokańskie siły bezpieczeństwa działające wspólnie z hiszpańską policją i paramilitarną Gwardią Cywilną.

Melilla i Ceuta to dziedzictwo kolonialne – dwa hiszpańskie eksklawy graniczące z Marokiem w Afryce Północnej. Hiszpania i Maroko uszczelniają granicę za pomocą 10-metrowego żelaznego muru, drutu kolczastego i wież strażniczych.

Migranci zostali okrażeni, pchnięci z powrotem na marokańską stronę i spalowani na śmierć. Ciała zabitych i rannych były rozrzucone jak worki na śmieci i leżały zignorowane na ziemi.

Socjaldemokratyczny

premier Hiszpanii Pedro Sánchez nazwał próbę wtargnięcia do Melilli „atakami na integralność terytorialną” państwa hiszpańskiego. Winą za to obarczył „mafie przemytników ludzi”.

W rzeczywistości handlarze zyskują dzięki granicom i prawu, które powstrzymuje migrantów. A to właśnie przemoc państw hiszpańskiego i

marokańskiego oznacza zabójstwa ludzi, próbujących przekroczyć granicę.

W polskich mediach na pierwszym miejscu w nagłówkach stawiano się „próby wtargnięcia migrantów” – zabici byli drugorzędni.

Po naciskach Hiszpanii rząd marokański jest obecnie odpowiedzialny za granicę. W zamian Hiszpania wsparła ostatnio Maroko w odmowie przyznania prawa do samostanowienia mieszkańcom Sahary Zachodniej.

Protesty

26 czerwca w całej Hiszpanii wybuchły protesty przeciwko masakrze. Antyrasisci zorganizowali demonstracje m. in. w Barcelonie, Madrycie, Walencji, Bilbao, Sewilli, Granadzie, Kadyksie, Mataró i Saragossie. Planowane są kolejne protesty.



26.06.22 Barcelona

Stop wojnie w Ukrainie – solidarność z ludami, nie z mocarstwami

„Kłęska Zachodu, przede wszystkim Ameryki, na Ukrainie byłaby czymś poważniejszym niż Wietnam, nie mówiąc już o Afganistanie. Niestety, zafiksowanie się na unikaniu wojny sprawia, że w starciu tym z nieliczącą się z żadnymi wartościami Rosją jesteśmy w pewnym sensie słabsi. Technologicznie, zasobami, sprzętem i wyszkoleniem bijemy ją na głowę, ale determinację, by zwyciężyć, sami w sobie redukujemy.” (Jarosław Kaczyński, wywiad dla Gazety Polskiej Codziennie, 15 czerwca)

„Ukraina jest miejscem, gdzie toczy się walka o przyszłość świata i Europy. Jeśli Europa przegra tę walkę, to nie tylko nigdy nie będzie taka sama, ale będzie Europą pokonaną, Europą bezzębną, której trudno będzie rozwinąć skrzydła, żeby zwyciężyć w tym współczesnym wyścigu.” (Mateusz Morawiecki na konferencji „Polska Wielki Projekt”, 10 czerwca)

Słowa te dobrze oddają podejście polskich rządzących do wojny w Ukrainie. W ich oczach „my” walczący w Ukrainie to właśnie „Europa”, czy „Zachód” pod amerykańską komendą. Nawet jeśli tysiące zabitych stanowią ukraińscy cywile i żołnierze, obok tysięcy zabitych żołnierzy rosyjskich. Morawiecki, siedząc w wygodnym fotelu z obligacjami za prawie 5 mln zł w kieszeni, z radością kibicuje jednak starciu, widząc je jako część „współczesnego wyścigu” mocarstw.

To zresztą wizja nie tylko obozu rządowego. Jeden z jastrzębi liberalnej opozycji Radosław Sikorski także w połowie czerwca stwierdził, że „Zachód ma prawo dać Ukrainie głowice nuklearne”.

Wojna o nowy kształt świata

Od wybuchu wojny w pełnej skali podkreślamy, że jest ona nie tylko agresją Rosji na Ukrainę (którą niewątpliwie jest), ale także geopolitycznym starciem rywalizujących imperializmów. Rosja, atakując Ukrainę, próbuje umocnić się we własnej „bliskiej zagranicy” i pokazać jako mocarstwo z pierwszej ligi światowej. Idzie też w ślady USA, próbując rozwiązywać problemy konkurencyjności własnego kapitalizmu najbrutalniejszymi środkami wojennymi. Natomiast dla USA bezprecedensowe wspieranie Ukrainy to element gry o utrzymanie własnej globalnej hegemonii.

Jednym z jej aktorów tego konfliktu jest także Unia Europejska, politycznie w tym konflikcie podporządkowana Waszyngtonowi, ale próbująca umacniać ogólnounijną sprawczość i pozycję na wschodzie Europy. I to niezależnie od wewnętrznych tarć, wynikających w dużej mierze ze skutków wojny gospodarczej między Rosją a zachodnią „wspólnotą międzynarodową”, które dotyczą państw europejskich szczególnie mocno. Mówiąc, że stawką w tej wojnie jest pozycja Zachodu i Ameryki, Kaczyński otwarcie wyraził więc tylko to, co mają w głowach przywódcy w Waszyngtonie i innych zachodnich stolicach.

Wojnie, która, jak to widzą, może

trwać przez lata. Mówił już o tym amerykański prezydent podczas marcowej wizyty w Polsce, a ostatnio powtórzył szef NATO Jens Stoltenberg – dodając, że „od wielu lat” NATO „szkoli, wspiera, doradza i wyposaża Siły Zbrojne Ukrainy”. W tym samym duchu brytyjski premier Boris Johnson, kolejny entuzjasta długiej wojny na wyczerpanie Rosji, ogłosił, że brytyjski system szkoleniowy ma potencjał trenowania co 120 dni kolejnych 10-tysięcznych grup ukraińskich żołnierzy. Co nie jest zaskakujące, w tym wszystkim swoje pięć minut mają też polscy władcy. Grając o własną pozycję w regionie, mogą teraz militaryzować się na potęgę, przy wiwatach na rzecz rozbudowy zachodnich struktur wojskowych (najlepiej amerykańskich) i „wykrwawiania” Rosji ukraińskimi rękami.

Chiny i globalne NATO

Dodajmy, że na szczycie NATO pod koniec czerwca przyjęta ma zostać nowa „konceptja strategiczna” tego najpotężniejszego sojuszu militarnego na świecie. W dokumencie nie tylko ma zmienić się oficjalne podejście do Rosji – uznanej formalnie za „zagrożenie” – ale po raz pierwszy mają być wspomniane Chiny. Jak mówił przed szczytem Stoltenberg, „wzrost Chin jest wyzwaniem dla naszych interesów, naszych wartości i naszego bezpieczeństwa”. Wpisuje się to w chęć dalszego umacniania NATO – pod względem wydatków militarnych, dodatkowych baz, jak i rozszerzania organizacji o kolejne państwa. Ma też związek z wizją „globalnego NATO”, o którym mówiła m. in. brytyjska minister spraw zagranicznych. Oczywiście to Chiny są państwem stanowiącym główne zagrożenie dla gospodarczej hegemonii Stanów Zjednoczonych. Pakt z nazwy „północno-atlantyczny” jest więc bardzo zainteresowany umacnianiem się także na południowym Pacyfiku.

Ryzyko eskalacji

Traktowanie wojny w Ukrainie jako wojny zastępczej z Rosją (i w pewnym sensie także z Chinami) oznacza ryzyko dalszej zbrojnej eskalacji. Używanie coraz potężniejszej zachodniej broni i korzystanie z zachodniego wsparcia wywiadowego przez armię ukraińską, udział zagranicznych najemników, ataki na szlaki transportowe tej broni ze strony wojsk rosyjskich – wszystko to podnosi ryzyko bezpośredniego starcia mocarstw. Dodajmy – mocarstw atomowych, z których i Rosja, i USA oficjalnie dopuszczają możliwość użycia broni jądrowej jako pierwsze. Dodajmy też, że posiadanie przewagi w ilości „taktycznej broni jądrowej”, potencjalnie możliwe do użycia na polu walki, jest widziane przez Rosję jako przeciwwaga dla jej ogólnej słabości militarnej w porównaniu z USA. To podejście formalnie przyjęte już w 2000 r. – czyli po ataku NATO na Jugosławię bez mandatu ONZ, któremu Rosja nie była w stanie zapobiec.

Jednocześnie mamy w tym wszystkim



26.06.22. Szczyt G7 w Bawarii. Nie bądźmy kibicami „naszych” imperialistów.

politykę władz Ukrainy, które przyjmują pełną orientację na sojusz z mocarstwami zachodnimi. Nie tylko konsekwentnie domagając się ich jak największego zaangażowania w wojnę, ale całkowicie przejmując ideologię wojny jako starcia reprezentowanej przez Ukrainę zachodniej „cywilizacji” z rosyjskim „barbarzyństwem”. Walka z rosyjskim imperializmem nie jest tu postrzegana jako część walki z imperializmem w ogóle, lecz jako dążenie do wpasowania się w ten system w charakterze lojalnego przyczółka jego amerykańsko-zachodniej części. Symbolicznym tego wyrazem było kwietniowe stwierdzenie ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, że powojenna Ukraina przypominać będzie nie państwa Europy Zachodniej, ale zmilitaryzowany Izrael.

Opór wobec okupacji – tak, zachodni imperializm – nie

Popieranie oporu ukraińskiego na terytoriach okupowanych przez Rosję nie oznacza więc poparcia dla zachodnich władz Ukrainy. Przyklejenie się do imperialistycznych mocarstw Zachodu faktycznie oznacza własną wasalizację wobec nich i zdanie się na nadzieję, że zechcą stale realizować własne interesy przy pomocy wojny w Ukrainie. Tymczasem mogą one dziś zachęcać Ukraińców do walki, by jutro ich porzucić, w zależności od tego, co w danym momencie uznają za korzystne.

Nie zmienia to poparcia dla oporu ludności ukraińskiej przeciw represjom ze strony rosyjskich okupantów. Na obecnym etapie wydaje się, że celem Rosji jest oderwanie kolejnych fragmentów ukraińskiego terytorium – oczywiście bez brania pod uwagę woli żyjących tam ludzi. Podkreślimy przy tym, że głos miejscowej ludności faktycznie nigdy nie był brany pod uwagę przez żadną ze stron wojny od czasów zajęcia Krymu przez Rosję i rebelii separatystów w Donbasie w 2014 r.

Czy można popierać opór przeciw okupacji bez popierania aktywności zachodnich mocarstw? Tak, można. Dokładnie tak samo, jak popieramy protesty antywojenne w Rosji i obalenie Putina, najlepiej przez rewolucję pracowniczą, co przecież nie oznacza poparcia dla za-

chodniej interwencji w ten proces czy „zmiany reżimu” przy pomocy USA. I dokładnie tak samo, jak należało popierać opór przeciw okupantom w Iraku i Afganistanie – przypomnijmy, że także przeciw polskim okupantom – bez wzywania do działania Rosji czy Chin. Gdyby państwa te wypowiedziały USA wojnę gospodarczą, zbroiły się i masowo dostarczały broń dla irackich i afgańskich bojowników pod hasłami „cywilizacyjnej wojny” uznanej za własną, tamtejsi socjaliści mieliby obowiązek przeciw temu protestować – inaczej byłiby tylko kibicami „własnych” imperialistów. I w żaden sposób nie zmieniłoby to sprzeciwu wobec działań USA i innych mocarstw zachodnich.

Wojna, drożyzna i walka pracownicza

Zrozumienie charakteru wojny w Ukrainie jako mającej miejsce na tle konfliktu mocarstw imperialistycznych i odrzucenie wizji „niewinnego Zachodu” jest ważne także dlatego, że wojna ta bezpośrednio wpływa na drożyznę w sklepach – także z powodu sankcji, czyli wojny gospodarczej Zachodu z Rosją. Wojna, zarówno militarna, jak i gospodarcza, zbiera przy tym nawet bardziej śmiertelne żniwo w państwach Globalnego Południa, potęgując klęskę głodu. Wyścig zbrojeń między mocarstwami wpływa także na cięcia w szeregu kluczowych wydatków publicznych, czy na brak podwyżek dla pracowników opłacanych ze środków budżetowych, gdy grube miliardy idą na militaryzację. Jeśli ktoś uznaje, że wojna ta nie ma nic wspólnego z polityką państw zachodnich, które tylko „muszą bronić siebie i Ukrainy przed Rosją”, to staje się bezsilny wobec przetrwania na pracowników kosztów konfliktów między mocarstwami. Dlatego tak ważne jest przeciwstawianie się sankcjom i militaryzacji.

Nasza solidarność z ofiarami wojny w Ukrainie – podobnie jak z ofiarami innych wojen – musi opierać się na międzynarodowej solidarności pracowniczej, na solidarności z ludami, a nie z mocarstwami. Ruchy pracownicze i antywojenne na całym świecie muszą występować przeciw walce „możliwych tego świata” o zyski i władzę, przeciw wojnie, głodowi i drożyznie.

Filip Ilkowski

Wybory we Francji — neoliberalny Macron traci większość parlamentarną

Lewicowa koalicja Nupes Jeana-Luca Mélenchona będzie główną grupą opozycyjną, ale faszyci uzyskali rekordową liczbę mandatów

Neoliberalny prezydent Francji Emmanuel Macron dostał druzgocącego ciosu w drugiej turze wyborów, 19 czerwca. Stracił większość w parlamencie, i to wyraźnie. Potrzebując 289 mandatów, uzyskał zaledwie 245.

Pięć lat temu partia Macrona i jej sojusznicy zdobyli 356 mandatów. Ten spadek to werdykt dotyczący jego porażek w radzeniu sobie z pandemią, jego rządów dla bogatych i jego dzikich ataków na Żółte Kamizelki. To także konsekwencja braku przeciwdziałania rosnącym kosztom życia. Dwie czołowe zaufane osoby Macrona w parlamencie również przegrały.

Nowa Unia Ludowa, Ekologiczna i Socjalna (Nupes) Jeana-Luca Mélenchona zdobyła 131 miejsc i będzie główną grupą opozycyjną. To mniej niż niektórzy się spodziewali, ale wciąż dobry wynik. Można podkreślić zwycięstwo Rachel Keke, sprzątaczk hotelowej i czołowej postaci strajku hotelu Ibis w Batignolles.

„To my mieszkamy w ubogich obszarach i wykonujemy kluczową robotę” — powiedziała. „To my jesteśmy pogardzani i wykorzystywani. Brońmy się więc w parlamencie”. Keke pokonała byłą minister sportu Macrona Roxanę Maracineanu w okręgu wyborczym na przedmieściach Paryża.

Manifest Nupes wzywa do obniżenia wieku emerytalnego do 60 lat i zamrożenia cen podstawowych towarów. Zapowiada „masowe” inwestowanie w energię odnawialną i ponowne wprowadzenie podatku dla bogatych, który Macron zlikwidował. To posunięcie jest bardzo mile widzianą oznaką entuzjizmu dla lewicowej alternatywy.

Nie ma jednak tylko dobrych wieści.

Faszystowskie Zjednoczenie Narodowe (RN) Marine Le Pen zdobyło 89 mandatów. To wzrost z ośmiu w 2017 roku i więcej niż poprzedni rekord, wynoszący 35 mandatów. Ten ostatni miał miejsce w 1986 roku za czasów kierownictwa Jean Marie Le Pena, kiedy system wyborczy był znacznie bardziej proporcjonalny. Faszyci stanowią ciągle zagrożenie, które zyskuje na sile i islamofobii Macrona.

Falszywie też twierdzą, że są po stronie zwykłych ludzi, gdy ceny rosną, a jakość życia spada.

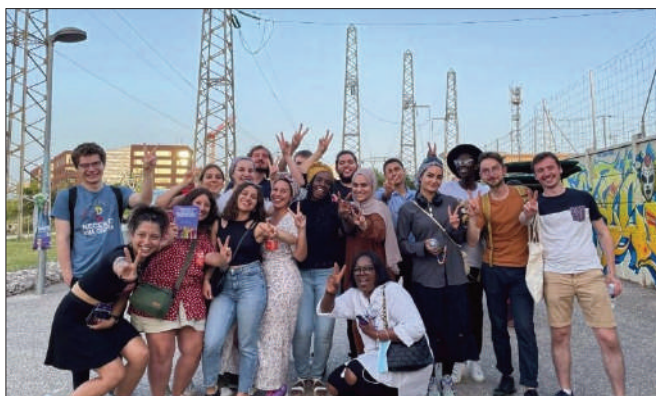
Wzmocnienie jednolitego frontu przeciwko nim jest potrzebne bardziej niż kiedykolwiek. Nie można tego odroczyć ani o tym zapomnieć tylko dlatego, że Nupes dobrze sobie poradził.

Wyniki parlamentarne faszystów wyglądają następująco: 1997: 0 miejsc, 2002: 0 miejsc, 2012: 0 miejsc, 2017: jedno miejsce, 2018: osiem miejsc, 2022: 89 miejsc. RN zaczęło skupiać uwagę wielu wyborców, którzy głosowali na partię głównego nurtu. I zostało na tyle znormalizowane przez rasizm innych partii, że jest postrzegane jako część spektrum politycznego. Wszystkie te liczby należy zestawiać z frekwencją na poziomie zaledwie 46 procent. Ponad połowa potencjalnych wyborców jest tak rozczarowana systemem, że nie zagłosowała, nawet w znaczących wyborach parlamentarnych.

Pozbawiony większości w parlamencie Macron będzie polegał na swoich prawicowych sojusznikach. Są to tradycyjni konserwatyści z 64 mandatami, a nawet faszyci w niektórych głosowaniach parlamentarnych.

Przed głosowaniem Macron próbował przedstawić Nupes jako ugrupowanie niebezpieczne i antydemokratyczne. A jeszcze nie tak dawno Macron i jego sojusznicy przychylnie odnosili się do zwolenników Mélenchona. Potrzebowali ich głosów, aby pokonać Le Pen w kwietniowej turze wyborów prezydenckich.

Jednak, jak podaje kanał France24: „Dwa miesiące później partia rządząca



Kandydatka Nupes Rachel Keke ze swoimi zwolennikami.

wytypowała weterana lewicy i jego początkującą koalicję na nowe zagrożenie dla Republiki. Według byłego ministra edukacji Macrona, Jeana-Michela Blanquera, Nupes „jest tak samo niebezpieczne jak skrajna prawica Le Pen”. Takie desperackie oczernianie nie zadziałało, ale pomogło Le Pen.

W drugiej turze wyborów, w miejscach, gdzie starły się między sobą Nupes i RN, 72 procent wyborców którzy głosowali w pierwszej turze za Macrona, wstrzymało się od głosu, 16 procent zagłosowało na Nupes, 12 procent za RN. 30 procent konserwatywnych wyborców z pierwszej tury zagłosowało na RN, zaś 12 procent na Nupes.

W skład Nupes wchodzi pięć partii, w tym Niepokorna Francja (LFI)

Mélenchona, socjaldemokratyczna Partia Socjalistyczna, komuniści i Zieloni.

Połączony wynik głosowania na te ugrupowania tydzień temu był podobny do tego z 2017 roku. Razem jednak dokonały przełomu, choć kosztem zaangażowania bardziej probiznesowych elementów, takich jak Partia Socjalistyczna. Francuscy Zieloni też wcale nie są radykalni.

Aby zachować Nupes jednolitym, LFI zrezygnowało z takich planów, jak ustanowienie komisji ds. przemocy policyjnej, zakaz zwolnień w dużych firmach i nacjonalizacja banków. Ale sukces Nupes nadał lewicy ogromnego rozpędu dzięki energicznemu kampaniom między pierwszą a drugą turą wyborów.

Francuska polityka jest polaryzująca i wkracza w jeszcze bardziej burzliwe czasy, gdzie kluczowe rozstrzygnięcia będą odbywać się na ulicach i w miejscach pracy. Kluczową sprawą jest teraz to, czy osoby, które głosowały na lewicę i które wstrzymały się od głosu, uda się zmobilizować do odepchnięcia rządowych i korporacyjnych ataków. Wczesna próba czasu nadejście, gdy Macron będzie chciał zaatakować emerytury.

Gdy już wyniki były przeważnie znane, Mélenchon powiedział: „Moje dzisiejsze przesłanie jest przesłaniem walki. Przesłaniem do młodego pokolenia, które najmocniej chce zerwać z tym światem. Macie wspaniałe narzędzie walki — Nupes”. Jednak walki przeciwko niskim płacom, nierówności, rasizmowi, faszyzmowi i o prawa człowieka trzeba podjąć poza instytucjami parlamentarnymi. O wyniku zadecyduje walka oddolna, a nie manewry wyborcze.

„Wspaniałe narzędzie walki” to strajki i masowe protesty oraz skupiająca się na nich polityka.

Charlie Kimber
Tłumaczył Togrul Safarov

Głos za zmianą w Kolumbii — Gustavo Petro prezydentem

Petro był w młodości partyzanckim bojownikiem, jednak już dawno stał się politykiem głównego nurtu, którego wybory w tym tygodniu przyjęły z zadowoleniem Stany Zjednoczone

Lewicujący Gustavo Petro wygrał kolumbijskie wybory prezydenckie 19 czerwca, pokonując prawicowego potentata biznesowego Rodolfo Hernandez. Zwycięstwo Petro jest znakiem, że ludzie w Kolumbii desperacko pragną zmiany od polityki prawicowych prezydentów, którzy dotychczas dominowali w kraju.

Petro — który obiecał reformę rolną, odejście od paliw kopalnych i podniesienie podatków dla najbogatszych kolumbijskich rodzin — otrzymał 50,5%

głosów. W pierwszej turze wyborów prezydenckich Petro wygrał w wielu najbiedniejszych regionach kraju.

Choć należy świętować nastrój zmian, należy uważać na nowego przywódcę Kolumbii. W młodości Petro należał do grupy partyzanckiej „Ruch 19 kwietnia”, ale dziś jego polityka jest zdecydowanie mniej radykalna.

Przez dziesięciolecie Petro pracował wewnątrz politycznego establishmentu, zasiadając w kongresie i będąc burmistrzem Bogoty. Petro nie jest też zmartwieniem dla Stanów Zjednoczonych, które nadal uważają Kolumbię za bliskiego sojusznika. Sekretarz USA Anthony Blinken powiedział, że „nie może się doczekać” współpracy z Petro.

„Zamierzamy rozwijać kapitalizm w

Kolumbii” — powiedział Petro do swoich zwolenników. Twierdzi on, że rozwój jest potrzebny, aby przezwyciężyć „feudalizm” i „przednowoczesność”, które są źródłem cierpienia w kraju. Tylko że Kolumbia już jest krajem na wskroś kapitalistycznym.

W zeszłym roku Kolumbię wstrząsnęły protesty po tym, jak były już prezydent Ivan Duque zaplanował podniesienie podatków na podstawowe produkty. Demonstracje były tak masowe, że zmusiły Duque do przyjęcia niektórych reform.

Ten apetyt na zmiany doprowadził Petro do władzy, ale lud kolumbijski nie



może na tym poprzestać. W ubiegłym roku, w Ameryce Południowej kilku lewicowych przywódców zostało wybranych na stanowisko prezydenta, w tym w Peru i Chile. To pokazuje, że zwykli ludzie całego regionu mają wspólne poczucie, że w obliczu zawirowań gospodarczych i rosnącego ubóstwa potrzebna jest zmiana na szczycie. Ale co najważniejsze, potrzebny im jest ruch na ulicach i w miejscach pracy.

Sophie Squire
Tłumaczyła Natalia Gędek

Sąd Najwyższy USA zlikwidował prawo do aborcji Gniew na ulicach

Masowe protesty i działania zorganizowanych pracowników będą konieczne, by obalić ten zamach na prawa kobiet

24 czerwca Sąd Najwyższy USA zlikwidował ogólnokrajowe prawo do aborcji, wydając przerażający dla kobiet wyrok.

Stosunkiem głosów sześć do trzech, dziewięciu niewybranych sędziów unieważniło orzeczenie Roe v. Wade. Jest to 50-letnie orzeczenie sądu federalnego, które zezwalało na aborcję do końca drugiego trymestru ciąży.

Obecnie w USA nie istnieje konstytucyjne prawo do aborcji. Poszczególne stany mogą wprowadzić całkowity zakaz przerywania ciąży i zmuszać kobiety do rodzenia. Oznacza to, że kobiety będą umierać w wyniku niebezpiecznych, nieoficjalnych aborcji, a najbardziej ucierpią na tym kobiety z klasy pracowniczej i Afroamerykanki.

„Stwierdzamy, że orzeczenie Roe musi zostać unieważnione” – napisano w opinii większości Sądu Najwyższego, której autorem jest sędzia Samuel Alito. „Konstytucja nie wspomina o aborcji, a żadne z postanowień konstytucyjnych nie chroni tego prawa w sposób dorozumiany”.

W USA rozpoczęła się walka, by odeprzeć ten atak. Pierwszą reakcją było gromadzenie się setek osób na schodach Sądu Najwyższego. Skandowano: „Moje ciało, mój wybór”. Pro-

testy odbyły się także w Chicago, Filadelfii, Denver, San Francisco, Portland, Seattle i Nowym Jorku. Kolejne zgromadzenia odbyły się na Florydzie, w Missouri, Georgii i Teksasie.

W Phoenix, w Arizonie, policja wystrzeliła gaz łzawiący z budynku Kapitolu Stanowego po tym, jak demonstranci wyważyli drzwi Senatu.



24.06.22 Waszyngton. Protest przed gmachem Sądu Najwyższego.

Prawica i organizacje walczące z prawem do wyboru dla kobiet nie chcą, by kobiety same decydowały o swoim życiu seksualnym i reprodukcyjnym. Chodzi o to, by kobiety pozostały podporządkowane, w swoich rolach płciowych. Wolność i samostanowienie kobiet są uważane za zagrożenie dla tradycyjnego, hierarchicznego modelu rodziny.

Zakazy nie powstrzymają aborcji, ale powstrzymają bezpieczne aborcje. Tysiące ubogich, czarnych i latynoskich kobiet będą narażone na niechciane ciążę, niebezpieczne zabiegi i wyroki więzienia. Bogaci ludzie mogą polecieć tam, gdzie chcą, aby załatwić swoje sprawy. Reszta nie ma takich możliwości.

Dostęp do legalnej, bezpiecznej i darmowej aborcji to kwestia klasowa, która musi być istotna też dla związków zawodowych.

Trzyście stanów USA zapowiada automatyczne wprowadzenie zakazu aborcji po uchyleniu Roe (patrz niżej). W sumie co najmniej 26 stanów może zakazać aborcji. Stany rządzone przez Republikanów mogą również próbo-

wać ścigać osoby przekraczające granice stanów w celu przerwania ciąży.

Podczas gdy miliony ludzi były zdruzgotane tą wiadomością, liderzy grup antyaborcyjnych w USA gratulowali Trumpowi. Nominował on trzech z sześciu sędziów, którzy odrzucili orzeczenie Roe.

Jednak około 85 procent Amerykanów uważa, że aborcja powinna być legalna we wszystkich lub w większości przypadków.

Demokraci już teraz kierują swoją energię na zbliżające się wybory parlamentarne. Ich planem jest zdobycie wystarczająco dużej większości w Senacie, aby uchwalić proaborcyjne prawo. Przewodnicząca Izby Reprezentantów Nancy Pelosi powiedziała: „To okrutne postanowienie jest oburzające i rozdzierające serce. Ale nie łudźcie się – prawa kobiet i wszystkich Amerykanów są w tym listopadzie przedmiotem głosowania”.

Jednak głosowanie na Demokratów nie uratuje praw do aborcji. Niektórzy sędziowie sygnalizują, że mogą przejść do ataku w kwestiach legalności antykoncepcji i praw osób LGBT+.

Kobiety i mężczyźni z klasy pracowniczej muszą wyjść na ulice.

Opracowała Ellisiv Rognlien
na podstawie artykułu
Isabel Ringrose na witrynie
socialistworker.co.uk

13 stanów, w których oczekuje się, że automatycznie wejdą w życie ustawy wymierzone w prawo do aborcji

Arkansas

Oczekuje się, że ustawa wejdzie w życie w ciągu kilku dni i zakaze prawie wszystkich aborcji, z wyjątkiem ratowania „życia ciężarnej kobiety w nagłym przypadku medycznym”. Za dokonanie lub próbę dokonania aborcji grozi dziesięć lat więzienia lub grzywna w wysokości do 100 tys. dolarów (ok. 440 000 zł).

Idaho

Ustawa, która ma wejść w życie 30 dni po orzeczeniu Sądu Najwyższego, przewiduje, że za przeprowadzenie aborcji będzie kara do pięciu lat więzienia. Wyjątkiem jest sytuacja, w której aborcja jest wykonywana, aby zapobiec śmierci ciężarnej kobiety, lub w przypadku gwałtu czy kazirodztwa.

Kentucky

W Kentucky w 2019 r. uchwalono ustawę, która ma wejść w życie natychmiast, zakazującą aborcji i uznającą ją za przestępstwo. Istnieją wyjątki, gdy aborcja jest konieczna, aby zapobiec uszkodzeniu ciała lub śmierci ciężarnej kobiety. Gwałt i kazirodztwo nie stanowią takich wyjątków.

Luizjana

Ustawa w Luizjanie, która ma wejść w życie w trybie natychmiastowym, zakazuje wykonywania

aborcji lub podawania kobiecie leków przerywających ciążę. Stan zezwala na aborcję w celu zapobieżenia poważnym obrażeniom lub śmierci, ale nie w przypadku gwałtu lub kazirodztwa.

Missisipi

W stanie Missisipi, zanim aborcja zostanie zakazana, ustawa wymagałaby, aby prokurator generalny stanu najpierw potwierdził, że wyrok w sprawie Roe v. Wade został uchylony przez Sąd Najwyższy. W ustawie wyjątkami są ratowanie życia matki lub przypadki gwałtu.

Missouri

Oczekuje się, że ustawa w Missouri wejdzie w życie w ciągu kilku dni od wydania orzeczenia. Na jej mocy wykonywanie aborcji będzie przestępstwem, z wyjątkiem nagłych przypadków medycznych.

Dakota Północna

Prawo w Północnej Dakocie przewiduje, że wykonanie aborcji będzie przestępstwem, chyba że będzie to miało na celu ratowanie życia matki. Oczekuje się, że wejdzie ona w życie 30 dni o orzeczeniu Sądu Najwyższego.

Oklahoma

Projekt ustawy w Oklahomie zdelegalizowałby aborcje, za które groziłoby do 10 lat więzienia lub 100 000 dolarów grzywny, chyba że aborcja uratowałaby życie ciężarnej kobiety.

Dakota Południowa

Ustawa, która ma wejść w życie natychmiast, zakazuje wykonywania aborcji lub dostarczania

kobiecie leków, które mogą ją wywołać, również w przypadku gwałtu lub kazirodztwa.

Tennessee

Oczekuje się, że ustawa wejdzie w życie około 30 dni po orzeczeniu Sądu Najwyższego. Ustawa zakazywałaby aborcji w stanie, z wyjątkami dotyczącymi zapobiegania śmierci lub poważnemu uszkodzeniu ciała kobiety w ciąży. Ustawa nie przewiduje żadnych wyjątków w przypadku gwałtu lub kazirodztwa.

Teksas

Oczekuje się, że ustawa zakazująca aborcji wejdzie w życie 30 dni po decyzji Sądu Najwyższego, bez wyjątków dotyczących gwałtu lub kazirodztwa. Aborcja byłaby dozwolona w celu zapobieżenia śmierci ciężarnej kobiety lub jej poważnemu uszkodzeniu.

Utah

Oczekuje się, że w ciągu kilku dni wejdzie w życie ustawa zakazująca aborcji, z wyjątkami dotyczącymi zapobiegania śmierci lub poważnemu uszkodzeniu ciała matki, przypadków gwałtu lub kazirodztwa i możliwości wystąpienia poważnych wad wrodzonych.

Wyoming

Oczekuje się, że ustawa zakazująca aborcji wejdzie w życie w ciągu 30 dni od decyzji Sądu Najwyższego. Stan dopuszcza wyjątki w przypadku gwałtu lub napaści na tle seksualnym, a także w celu zapobieżenia śmierci lub „znacznemu i nieodwracalnemu” uszkodzeniu ciała ciężarnej kobiety.

Zbrodnie kapitalizmu

Australijski socjalista Jeff Sparrow jest pisarzem, dziennikarzem i felietonistą „Guardiana”. W rozmowie z aktywistą na rzecz klimatu Martinem Empsonem opowiada o swojej książce „**Crimes Against Nature—Capitalism and Global Heating**” (Zbrodnie przeciwko przyrodzie – kapitalizm a globalne ocieplenie).

Czy możemy zacząć od wyjaśnienia, jak w książce traktujesz kapitalizm i przyrodę?

Po raz pierwszy zetknąłem się z ideami Karola Marksa na studiach pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. Twierdzono wtedy, że marksizm nie ma niemal nic do powiedzenia na temat przyrody.

Gdy w późniejszym okresie wróciłem do klasycznych dzieł Marksa, dostrzegłem uderzającą oczywistość, że marksizm jest głęboko przejęty światem przyrody.

Coraz częściej ludzie zaniepokojeni zmianami klimatycznymi dostrzegają, że są one wynikiem uwarunkowań systemowych. Jednak aby naprawdę zrozumieć problem, należy lepiej zrozumieć kapitalizm.

Dotykasz tej kwestii, omawiając, w jaki sposób kapitalizm w miarę swojego rozwoju zmienia relacje społeczne.

Nawet głęboko zaangażowanym politycznie ludziom często bardzo trudno czyta się artykuły o zmianach klimatycznych, ponieważ jest to do znudzenia porażająca lektura.

Relacja między człowiekiem a przyrodą nie jest jedynie rodzajem zwykłego przeciwieństwa – w rzeczywistości jest to rodzaj dialektycznej zależności, w ramach której ludzie i natura wzajemnie na siebie oddziałują.

Nie jest to tylko zagadnienie teoretyczne – ma ono konsekwencje polityczne. Jeśli uznamy, że człowiek od zawsze zmienia środowisko naturalne, otwiera to możliwość stworzenia nowego ekologizmu, który potencjalnie byłby szansą na ustanowienie innych, lepszych relacji z przyrodą. Tego rodzaju sposób patrzenia na kryzys klimatyczny napawa większym optymizmem.

W jaki sposób kapitalizm zmienił nasze relacje z przyrodą?

Zaszła tu fundamentalna zmiana. Jako Australijczyk jestem bardzo świadomy tego, że żyję w kraju założonym jako kolonialne państwo osadnicze. Inwazja Europejczyków miała bolesny wpływ na rdzenną ludność, która żyła w Australii przez 40 czy nawet 50 tys. lat przed osadnictwem białych.

Istniała tu kultura, która miała bardzo odmienny stosunek do przyrody. Rdzenni mieszkańcy fundamentalnie przeobrazili kontynent australijski, ale potrafili żyć w sposób, który uczynił ekosystem bogatszym i znacznie bar-

dziej dynamicznym. Było to możliwe dlatego, że siłą napędową zmian nie była kapitalistyczna pogoń za zyskiem, lecz tradycja i kultura.

Jeśli ludzie mogli żyć tak w przeszłości, nie ma żadnego powodu, dla którego nie mieliby powtórzyć tego w przyszłości.

Po napływie białych krajobraz kontynentu zmienił się w bardzo krótkim czasie niemal nie do poznania. Żyzne niegdyś ziemie na równinach uległy ogromnej erozji.

Rdzenni mieszkańcy byli bardzo świadomi naturalnych cykli i żyli zgodnie z nimi, jednak zostały one zaburzone.

Australia nie powróci już do przedindustrialnej organizacji społeczeństwa, ale dlaczego nie możemy



18.06.22. Protest Extinction Rebellion Youth Wrocław. Na FB czytamy: „Potrzebujemy sprawiedliwej transformacji energetycznej TERAZ. Uniezależnienia się od koncernów naftowych. Przejścia na nieemisyjne źródła energetyczne”. Fot. Krzysztof Zatycki.

utrzymać trwałych relacji przypominających te, które nawiązywali rdzenni mieszkańcy przed osadnictwem białych? Niestety uniemożliwia to kapitalizm.

Dziś siłą napędową wszelkiej wytwórczości nie są zwyczaje, tradycje prawa ani świadomość tego, co najlepsze dla środowiska, lecz żądza zysku. Gdy do Australii sprowadzono kapitalistyczne stosunki społeczne, miały one katastrofalny wpływ na rdzenną ludność oraz na krajobraz jako całość. W książce wskazuję niektóre podobieństwa z procesem rozwoju kapitalizmu w Anglii.

Oznaczał on zupełne przemodelowanie stosunku do ziemi. Wywołał również masowe bezrobocie i wzrost przestępczości – problem, który rozwiązano, wysyłając ludzi do Australii. Tradycyjne stosunki między ludźmi z klasy pracującej z ramienia angielskich wsi i regionów zostały zrujnowane przez groźby, czyli proceder przemowy wspólnej dotąd ziemi przez posiadaczy ziemskich i kapitalistycznych rolników, oraz przez ustanowienie systemu pracy najemnej, a więc ekonomicznej konieczności sprzedaży swojej pracy w zamian za wynagrodzenie. Większość ludzi nie była do tego przyzwyczajona.

Podobnie przebiegało wprowadzenie kapitalizmu w Australii. Władcy kolonialni często narzekali, że rdzenni mieszkańcy nie rozumieją idei pracy za wynagrodzeniem. Chwilę pracowali, a potem odchodzili. Przed nastaniem kapitalizmu rdzenni mieszkańcy cieszyli się znacznie wyższym poziomem życia. Ich związek z przyrodą był istotnym źródłem poczucia sensu. Postrzegali oni pracę najemną jako wyjątkowo pustą i bezduszną. Pomysł wykonywania pracy według wytycznych jednego nadzorca nie miał dla nich sensu.

Narzekania australijskich władców kolonialnych do złudzenia przypominają wcześniejsze utyskiwania przemysłowców w Anglii.

Praca najemna była czymś stosunkowo nowym, a wszędzie, gdzie zos-

tała narzucona, była postrzegana jako koszmar. Zmienił się sposób, w jaki ludzie rozumieją siebie jako istoty ludzkie oraz przyrodę.

W jednym z rozdziałów piszesz w fascynujący sposób o tym, jak napędzany przez przemysł motoryzacyjny kult samochodu wyparł zrównoważony transport publiczny. Inny rozdział poświęciłeś reklamie wyrobów tytoniowych, wskazując na analogię do współczesnego zaprzeczania zmianom klimatu.

Jednym z mitów, z którymi próbuję się zmierzyć, jest przekonanie, że kryzys ekologiczny jest wynikiem chciwości, lenistwa, egoizmu i głupoty zwykłych ludzi, którzy dla krótkoterminowych korzyści są gotowi zniszczyć planetę. Dowodem na trafność tej argumentacji wydaje się być kult samochodu – a zwłaszcza jego amerykańskie wydanie.

Tyle tylko, że epoka kultu samochodu w USA nastąpiła dopiero po okresie naprawdę intensywnych walk. Wcześniej nie wiedziałem, że w latach 90. XIX wieku w całych Stanach Zjednoczonych istniała dobrze prosperująca infrastruktura tramwajowa, która została zlikwidowana, ponieważ nie przynosiła zysków. Napędy elek-

tryczne były wtedy pod wieloma względami bardziej zaawansowane technologicznie niż silniki spalinowe.

Raz po raz pojawiają się innowacje technologiczne, które mają potencjał, by faktycznie polepszyć życie ludzi. Zamiast tego trafiają one w ręce biznesu, co kończy się nieodmiennie pogorszeniem zarówno jakości życia zwykłych ludzi, jak i stanu środowiska.

Dzisiaj, próbując argumentować o znaczeniu klasy pracującej jako siły zdolnej do przekształcania społeczeństwa, często słyszymy, że grupa ta nienawidzi przyrody oraz że tylko klasa średnia dba o drzewa, zwierzęta, piękne krajobrazy i wszystko inne.

Tymczasem dzisiejsza klasa pracująca została ukształtowana przez takie procesy, jak groźby przemocowe wysiedlenia z ziemi. Zwykli ludzie rozmawiali o nowych warunkach życia w kapitalizmie przemysłowym oraz o tym, jak zmieniły się ich relacje z przyrodą i jak bardzo tego nienawidzą. Zwolennicy czartyzmu – masowego ruchu robotników w Wielkiej Brytanii z lat 30. i 40. XIX w. – mówili: „żyliśmy na wsi, gdzie rosły drzewa. Teraz żyjemy w piekielnym kapitalistycznym otoczeniu”.

Pożegnanie ze światem przyrody normalizuje się na późniejszym etapie rozwoju kapitalizmu, gdy wyprawa klasy pracującej ze wsi staje się faktem.

Dziś zmiany klimatyczne i inne katastrofy dotyczą najbardziej uciskane społeczności bardziej niż bogatych. W coraz większym stopniu typowym doświadczeniem klasy pracującej jest zmaganie się ze skutkami takich zjawisk, jak huragany czy powodzie, lub konieczność pracy w ekstremalnych warunkach klimatycznych.

Piszę o zakładach koncernu Amazon, w których ludzie pracują w tak wysokich temperaturach, że przed bramą czekają karetki do wywożenia ludzi, którzy zasłabną. Zmiany klimatyczne tylko pogarszają sytuację.

Czy uważasz, że pandemia Covid-19 przyczyniła się do tego procesu?

Pandemia Covid-19 nie jest bezpośrednim skutkiem zmian klimatycznych, ale nie da się jej oddzielić od szerszej katastrofy ekologicznej, której częścią są zmiany klimatyczne. Ponieważ ziemia jest karczowana i rozrastają się miasta, człowiek ma coraz częściej styczność z organizmami, z którymi nie miał do tej pory żadnego kontaktu.

Powoduje to wzrost ryzyka rozprzestrzeniania się wirusów, z czym mamy do czynienia w przypadku pandemii Covid-19. Można zatem mówić o związku pandemii z kryzysem ekologicznym.

Nie musi to wcale oznaczać, że ludzie rozumieją ten związek. Jednak

przeciwko przyrodzie

wszyscy widzieliśmy statystyki dotyczące liczby miliardów, których majątek urósł w czasie pandemii do niebotycznych rozmiarów. Właśnie dlatego pojęcie klasy staje się coraz istotniejsze w dyskusji o katastrofie ekologicznej.

Wspominasz w książce o tym, jak amerykański ruch ekologiczny w jego początkach kształtowały prawicowe idee, które przetrwały do dziś. Odpowiadasz także na mīt o przeludnieniu.

Amerykański ruch ekologiczny znajdował się pod szczególnie silnym wpływem prawicowej romantyzacji przeszłości. Często doszukiwano się analogii między inwazyjnymi chwastami i zbłąkanymi zwierzętami a imigrantami lub ludźmi z „niepożądanych” ras. Niektóre z pierwszych i najważniejszych kampanii ekologicznych były prowadzone przez ludzi, którzy byli zwolennikami eugeniki i skrajnymi rasistami. Chociaż większość dzisiejszych ekologów sprzeciwia się oczywiście rasizmowi, to jednak niektóre założenia teoretyczne z zamierzonych czasów wciąż pozostają w obiegu.

Gdy piszemy lub mówimy o kryzysie ekologicznym, słyszymy często, że „prawdziwym problemem jest zbyt duża liczba ludzi”. Jest to argument, który intuicyjnie wydaje się mieć sens przy dużym uproszczeniu.

Oczywiście w rzeczywistości świat tak nie działa. Po pierwsze niektóre z najbardziej rozwiniętych krajów na świecie mają wyjątkowo małą populację. Równolegle istnieją bogate miasta, takie jak Nowy Jork, gdzie na małej przestrzeni słóczono ogromną liczbę ludzi. Jak widać, argument o przeludnieniu kusi swoją prostotą, ale jest błędny. Ponadto ma on prawicowy rodowód.

Na najbardziej podstawowym poziomie zawsze pojawia się pytanie, kim są te nadwyżkowe grupy, które powinny zniknąć? Oczywiście nigdy nie należą do nich sami zwolennicy teorii przeludnienia. Nikt nigdy nie powie: „na świecie jest zbyt dużo ludzi, dlatego ja i moja rodzina chcemy poddać się eutanazji”.

Gdy „nadmiarową” grupą nie są mieszkańcy Globalnego Południa, są nią masy we własnym kraju. Zawsze pojawiają się pomysły przymusowej sterylizacji i ograniczania dozwolonej liczby potomstwa. Jednak w krajach, w których wprowadzono takie rozwiązania, zawsze przynosiło to fatalne rezultaty.

Żadne przewidywania teoretyków przeludnienia nie potwierdziły się. Na przykład: tempo wzrostu populacji zwolniło tak bardzo, że w wielu krajach mówi się teraz o potrzebie zwiększenia przyrostu naturalnego.

Jednak argument ten ciągle wraca, ponieważ żywi się rozpaczą. Gdy pa-

nuje poczucie, że nie można zmobilizować mas, o wiele łatwiej jest powiedzieć, że to właśnie masy są problemem.

Ten sam sposób myślenia daje o sobie znać w dyskusji o konsumpcjonizmie. Istnieje przekonanie, że problemem jest nadmierne spożycie – ponieważ ludzie są chciwi i leniwi, więc chcą mieć telewizory z dużym ekranem i wiele innych dóbr.

Niestawny faszystowski sprawca masakry w Christchurch, w Nowej Zelandii wysunął ten argument wprost, pisząc w swoim manifestie o potrzebie



Dzieci w obozie Higlo, w Gode, w Etiopii. W obozie przebywają ludzie przesiedleni wskutek suszy spowodowanej zmianami klimatu.

eksterminacji imigrantów. Podobnie niektórzy członkowie sztabu Donalda Trumpa odpowiedzialni za jego antyimigracyjną kampanię z 2016 r. mieli wieloletnie powiązania z wczesnym ruchem ekologicznym. Przesunęli się oni nie tylko na prawicowe, ale wręcz na skrajnie prawicowe pozycje.

Współczesny ruch ekologiczny wykonał kawał świetnej roboty, kwestionując argumenty o przeludnieniu i wypędzając rasistów z ruchu. Z tego powodu dzisiejsza skrajna prawica bardzo niepokojąco porusza się po tematach ekologicznych. W większości przypadków nadal neguje zmiany klimatu, ale widzimy, że będzie to dla niej obiecująca kwestia.

Weźmy na przykład Australię, w której obowiązują jedne z najbardziej odrażających przepisów imigracyjnych na świecie. W ciągu najbliższych kilku lat należy się spodziewać masowego exodusu uchodźców klimatycznych z różnych zakątków świata, uciekających przed podnoszącym się poziomem mórz i katastrofalnymi zmianami temperatur.

Co się stanie, gdy ci ludzie przybędą do krajów takich, jak Australia? Nastąpi ponownie presja na uszczelnienie granic. Przy wykorzystaniu ekologicznej retoryki powstaje świat murów i policyjnego terroru. Jeśli nie uda nam się zbudować ruchu, jest to całkiem prawdopodobny scenariusz na przyszłość.

Jedną z inspirujących stron mobilizacji wokół szczytu Cop26 w Wielkiej Brytanii był silny nacisk ruchu na kwestię uchodźców klimatycznych.

Właśnie! Oprócz tego mieliśmy niedawno zryw ruchu Black Lives Matter. Według niektórych szacunków była to największa mobilizacja w ramach akcji protestu w historii ludzkości. To dowód na to, jak niestabilna jest sytuacja i jak szybko wszystko może się zmienić.

Kryzys ekologiczny coraz częściej manifestuje się jako stały składnik życia klasy pracującej. Nieuchronnie

nie jest wypracowanie nowej relacji między ludzkością a przyrodą, a więc całkowicie odmiennego sposobu produkcji. Oczywiście jest to program maksymalny, ale stawka jest teraz na tyle wysoka, że ktoś, kto nie stawia maksymalnych oczekiwań, nie wydaje się osobą poważną. Nikt nie wierzy, że kryzys klimatyczny można rozwiązać, prowadząc jedynie recykling śmieci.

Co istotne, z Twojego punktu widzenia siłą sprawczą jest klasa pracująca. Mówisz o XIX-wiecznym brytyjskim marksieście Williamie Morrisie i jego idei społeczeństwa opartego na demokratycznym planowaniu w gospodarce. Możemy uczyć się od ruchu ekologicznego, ale jako lewica rewolucyjna mamy do zaoferowania coś więcej – wizję alternatywnego społeczeństwa.

Jest to kwestia, której w przeszłości nie podkreślaliśmy dostatecznie dobitnie, ponieważ brzmiało to zbyt radykalnie i zbyt utopijnie. Jednak dzisiaj nie można się dłużej uchylać. Książka Williama Morrisa „Wieści z nikąd” to klasyka socjalistycznej utopii, ale także bardzo wyraźnie i bardzo świadomie utopii ekologicznej.

Morris dociera w niej do sedna problemu, czyli stosunku ludzi do przyrody. A stosunek ten wyraża się w pracy. Konieczność sprzedaży siły roboczej – naszej zdolności do pracy – ma ogromny wpływ na naszą zdolność do kształtowania otaczającego nas świata. Morris przedstawia wizję socjalistycznej przyszłości, w której ludzie żyją i pracują w inny sposób, a centralnym elementem tego systemu jest planowanie.

W wizji autora ludzie demokratycznie i kolektywnie decydują, co chcą robić, czego chcą używać, co chcą wytwarzać. Gdy tylko pomyślimy o tym w kategoriach potencjalnej możliwości, problem klimatyczny staje się znacznie mniej trudny do rozwiązania.

Wiemy, co należy zrobić, aby zatrzymać zmiany klimatu. Wiemy, że musimy zamknąć kopalnie węgla, odejść od paliw kopalnych. Wiemy, że dysponujemy wszystkimi technologiami, które teoretycznie umożliwiają nam zrobienie kroku w tym kierunku. Problem w tym, że kapitalizm nam to uniemożliwia. Gdybyśmy jednak mogli decydować demokratycznie i zbiorowo, otworzyłyby się nieograniczone wprost możliwości.

Gdy udało nam się usunąć konieczność podporządkowania się rynkom we wszystkim, co robimy, problem stałby się mniej beznadziejny. Przed nami długa droga do stworzenia gospodarki planowanej w ramach pracowniczej demokracji. Myślę jednak, że ruch musi zacząć mówić o tym otwarcie.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Marie Equi zasługuje na pamięć

Marie Equi urodziła się w 1872 r. Jej rodzice należeli do klasy pracującej – ojciec był włoskim imigrantem, zaś matka imigrantką z Irlandii.

Pierwszą pracę znalazła w fabryce tekstyliów, potem jednak poszła na studia i została lekarką. To że kobieta z klasy pracującej została lekarką było wtedy czymś niezwykłym (i wciąż tak jest dzisiaj!), jednak Equi w dodatku była lesbijką, dość otwarcie mówiącą o swej seksualności i jedнопłciowych związkach.

Działła na rzecz przyznania kobietom praw wyborczych, kontroli urodzeń i prawa kobiet do aborcji. W 1913 r. zaangażowała się strajk i opowiedziała się po stronie zmagających o socjalizm. Stała się aktywną działaczką związku Robotniczy Przemysłowi Świata (IWW – „Wobblies”), i kiedy przyszła wojna mocno się jej przeciwstawiła. Mimo to, do niedawna ta niezwykła kobieta była niemal zupełnie zapomniana.

Strajk

W lipcu 1913 roku około 200 kobiet, pracujących w Fabryce Opakowań Oregon, przystąpiło do strajku. Większość z nich miała od 12 do 20 lat i pracowała do 12 godzin dziennie przez siedem dni w tygodniu, pakując owoce do puszek w potwornych warunkach. Ich zapłata wynosiła mniej niż 10 centów na godzinę.

Niektóre ze strajkujących były pacjentkami Equi, więc lekarka postanowiła je wesprzeć. Na jednym z ulicznych wieców policjanci aresztowali i szarpali każdego, kto próbował stanąć na skrzynce i przemawiać. Potraktowali tak również ciężarną Agnes O'Connor, jedną z pacjentek Equi. Oburzona lekarka zaczęła szarpać się z policjantami i wymieniać z nimi ciosy, co pozostawiło na jej ciele wiele siniaków. Następnie poprowadziła marsz do budynku aresztu, domagając się zwolnienia aresztowanych. Tam uderzyła dwóch policjantów w twarz i rzuciła takimi wyzwiskami, że szeryf nakazał zwolnienie O'Connor.

Equi została później aresztowana i oskarżona o pchnięcie policjanta szpilką do kapelusza. Trzymano ją w areszcie przez 3 dni – została pobita, i grożono jej zamknięciem w zakładzie dla psychicznie chorych. Zanim strajk dobiegł końca Equi, została jeszcze stracona przez policyjnego konia, jednak jej wsparcie dla strajkujących było niezachwiane. Strajk został pokonany, gdy pracownice zostały zastąpione łamistrajkami. Dla Equi była to wyraźna lekcja: „Moje doświadczenia w czasie strajku zrobiły ze mnie socjalistkę(...) Każde polepszenie warunków musi być rezultatem akcji bezpośredniej”.

W 1913 roku zaczęła działać w sponzorowanym przez IWW Związku Bezrobotnych. Protestowała tam przeciwko użyciu prawa przeciwko włóczęgostwu do wypychania bezrobotnych bezdomnych z miasta. Ogłosiła się wtedy „radykalną socjalistką”.

Kiedy w listopadzie 1916 r. doszło

do masakry członków IWW, próbujących przybyć [w poparciu pracowników] do portu Everett, Equi pospieszyła z pomocą medyczną dla rannych. Kiedy do Oregonu dotarły prochy członka IWW Joe Hilla (który został rozstrzelany przez pluton egzekucyjny 19 listopada 1915 r.), Equi dostąpiła zaszczytu rozsypania ich w pierwszą rocznicę śmierci.

Kontrola urodzeń i aborcja

Equi często zaniedbywała kampanie IWW na rzecz walki o kontrolę urodzeń. W owym czasie najgłośniejszym i najbardziej aktywnym głosem na rzecz kontroli urodzin była pielęgniarka Margaret Sanger. Dzięki strajkowi praczek w Nowym Jorku Sanger stała się zagrożoną zwolenniczką i działaczką IWW. W



Marie Equi

marcu 1914 r. założyła własne czasopismo, zatytułowane „The Woman Rebel” (Kobieta Buntownicza). Jej przyjaciel Otto Bobsein jako pierwszy użył wyrażenia „kontrola urodzeń”.

20 kwietnia 1914 r. stanowe bojówki i ochroniarze firmy zaatakowali miasteczko namiotowe, wznesione przez strajkujących górników w Ludlow, w stanie Colorado. Górnicy zostali wysiedleni ze swych domów przez firmę Johna D. Rockefellera. Miasteczko zostało ostrzelane z karabinów maszynowych i podpalone. Zginęło ponad 20 górników i członków ich rodzin, w tym dwie kobiety i jedenaścioro dzieci. Niektórzy spośród górników zostali schwytani, a następnie straceni przez swych prześladowców.

Kilka miesięcy później próbowano dokonać zamachu bombowego na nowojorską posiadłość Johna D. Rockefellera. Ładunek wybuchł przedwcześnie, zabijając zamachowców. Sanger oddała im cześć za to, że wykazali się „odwagą, zdecydowaniem, siłą przekonań i duchem oporu”. Jej pismo wzywało swych czytelników, by zawsze „pamiętali o Ludlow”. Za te słowa wszczęto postępowanie prokuratorskie przeciwko niej. Sanger przedstawiono zarzuty, za które maksymalną karą było 45 lat więzienia.

Czekając na proces działaczka napisała broszurę, zatytułowaną „Family Limitation” (Ograniczenia rodziny). Zawierała ona nie tylko informacje o kontroli urodzeń, ale też przejęła język rewolucji. Gdy broszura była gotowa, Sanger – ucharakteryzowana i pod fałszywym nazwiskiem – przekroczyła gra-

nicę z Kanadą, a stamtąd udała się dalej do Liverpoolu.

Sanger wróciła do USA w lutym 1916 r., kiedy zarzuty wobec niej zostały wycofane. Objeżdżała kraj wygłaszając wykłady na temat kontroli urodzeń. Przemawiała też w Portland, gdzie jedną z głównych postaci lokalnego oddziału Związku Kontroli Urodzin była Equi. Podczas wykładu policja aresztowała trzech mężczyzn, sprzedających kopie „Family Limitation”. Widząc to Equi weszła na stół i zaczęła rozdawać broszury za darmo.

Po jakimś czasie Sanger wróciła do Portland, by dać kolejny wykład. Kiedy zaczęła przemawiać do wypełnionej po brzegi sali policja aresztowała ją, Equi i dwie inne kobiety. Ogromny tłum podążył za policją do aresztu, w geście solidarności wznosząc okrzyk: „My też złamaliśmy prawo!”. Aresztowane zostały następnie postawione przed sądem wraz z 3 mężczyznami, zatrzymanymi wcześniej. Wszyscy zostali uznani za winnych rozpowszechniania „sprośnej, obscenicznej i nieprzyzwoitej książki”. Mężczyźni dostali grzywnę w zawieszeniu, kobiety zaś otrzymały upomnienie. Jednak kolejne spotkania przebiegały już bez zakłóceń.

Equi przeprowadzała aborcje dla zaможnych i dla biednych, przy czym ci pierwsi subsydiowali zabiegi dla tych drugich. Nie ukrywała tego, że jest lesbijką. Wraz ze swoją partnerką, z którą spędziła 15 lat życia, udało jej się nawet adoptować córkę.

Choć jej seksualność z pewnością była używana, by zwrócić opinię publiczną przeciw niej, homoseksualne kobiety nie były przedmiotem takich prawnych prześladowań, jakie spadały na homoseksualnych mężczyzn. W 1913 r. wprowadzono w Oregonie nowe Prawo Eugeniczne, które przewidywało karę kastracji za „sodomie”. Prawo to obowiązywało do lat 60-tych ubiegłego wieku.

Wojna imperialistyczna

Gdy USA przygotowywały się, by włączyć się do I Wojny Światowej, Equi rzuciła się w wir działalności antywojennej. Kiedy w czerwcu 1916 r. w Portland odbywała się „Parada Gotowości”, na jej drodze stanęła Equi z transparentem: „Ludzie pracy przygotujcie się na śmierć – JP Morgan i spółka chcą przygotować się na zyski”. Transparent został zniszczony, a Equi poturbowana i aresztowana.

Gdy IWW próbował poprowadzić wiec antywojenny, każdy kto próbował wejść na skrzynkę i przemówić był aresztowany. W tej sytuacji Equi wspięła się na słup telegraficzny i rozwinęła transparent z hasłem: „Precz z imperia-

listyczną wojną!”, a następnie przemówiła do zgromadzonych, podczas gdy policja bezzadnie stała z boku.

Kiedy USA przystąpiły do wojny, każdy przejaw opozycji był traktowany jak akt zdrady. Na lewicę spadła fala surowych represji.

Również Equi została aresztowana 30 czerwca 1918 r. za wygłoszenie antywojennego przemówienia. Tym razem oskarżono ją o obrazę flagi, amerykańskich żołnierzy i Wielkiej Brytanii (w swym przemówieniu gorąco wsparła Powstanie Wielkanocne w Irlandii). Jej proces rozpoczął się dopiero 12 listopada, a więc dzień po zakończeniu wojny. W istocie była ona prześladowana za jej „czerwone” poglądy, za bycie członkinią IWW i radykalną socjalistką. Jej proces wpisywał się w falę tzw. „czerwonej paniki”, która swój szczyt osiągnęła w pierwszych latach po wojnie.

Występujący na rozprawie prokurator Bert Haney opisywał Equi jako „bezpieczną kobietę”. Powiedział on ławie przysięgłych: „Czerwona flaga powiewa nad Rosją, Niemcami i sporą częścią Europy. Jeśli nie pošlecie tej kobiety do więzienia to mówię wam, że ta flaga zawisnie nad całym światem”. Equi została skazana na 3 lata więzienia.

Wojna klasowa

W przemówieniu w Portland z października 1919 r. Equi powiedziała swej publiczności: „Może nam się wydawać, że żyjemy w wolnym kraju, ale w rzeczywistości jesteśmy niczym innym niż niewolnikami. Kiedy prezydent Wilson powiedział ostatnio, że prowadzimy wojnę, to chociaż tym razem powiedział prawdę. Tyle że nie jest to wojna przeciwko innemu narodowi, ale nigdy nie kończąca się wojna klasowa wewnątrz naszego własnego kraju.”

Jej odwołania od wyroku nie odniosły sukcesu i w październiku 1920 zgłosiła się do odbycia kary w więzieniu San Quentin. Zwolniono ją we wrześniu 1921, lecz jej zdrowie było już mocno nadszarpnięte przez kolejne odsiadki i tym, że lewica poniosła klęskę. Po wyjściu z więzienia Equi tylko sporadycznie angażowała się w działalność polityczną. W 1926 r. zamieszkała z nią w Portland znana działaczka IWW Elisabeth Gurley Flynn – razem spędziły prawie 10 lat.

W czasie wielkiego strajku dokerów w 1934 r. Equi stanęła na pikięcie strajkowej. Po raz pierwszy od dwóch lat to wyszła wtedy z domu – tak słabe było już wtedy jej zdrowie. Wpłaciła 250 dolarów na fundusz strajkowy.

Kiedy w tym samym roku policja opublikowała „Czerwoną Listę” niebezpiecznych wyrotowców, żyjących w rejonie Portland, Equi była oburzona, że jej nazwisko nie znalazło się w wykazie. Zagroziła policji pozwem sądowym.

Marie Equi zasługuje, a w rzeczy samej żąda, by być zapamiętaną.

John Newsinger w kwartalniku
International Socialism
Tłumaczył Jacek Szymański

Dlaczego potrzebujemy Weekendu Antykapitalizmu?

Weekend Antykapitalizmu za nami. To odbywająca się co roku impreza organizowana dla wszystkich tych, którzy wyraźnie dostrzegają, a może dopiero podejrzewają organiczny związek między licznymi i wielopostaciowymi kryzysami, jakich doświadcza ludzkość, a systemem kapitalistycznego wyzysku.

W tym roku spotykaliśmy się na serii panelowych spotkań i dyskusji z publicznością po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią.

Wybraliśmy tematy, które w ostatnich dwunastu miesiącach znajdowały się w ścisłym kręgu zainteresowań polityki socjalizmu oddolnego.

być rzucenie wyzwania całemu systemowi, w którym niebagatelną rolę odgrywa też Zachód, w tym największe mocarstwo świata – Stany Zjednoczone. I właśnie o roli Stanów Zjednoczonych w sprowokowaniu i eskalacji konfliktu rozmówca Filipa, Roman Kurkiewicz mówił jako o „wielorybie w kuchni”. Metaforę „słonia w salonie” uznał za nieadekwatną do opisu zjawiska nabrania wody w usta w tej sprawie przez komentatorów, zwłaszcza na szeroko pojętej lewicy.

Mieliśmy w tym roku ogromną przyjemność gościć również osoby, które znajdują się na pierwszej linii frontu walki z wyzyskiem świata pracy przez kapitał. Byli z nami działacze związkowi: Kata-

ków i uczestniczki spotkania panowała zgodność odnośnie do tego, że akumulacja kapitału – od zarania systemu kapitalistycznego oparta o wydobycie paliw kopalnych – to recepta na nieuchronną katastrofę ekologiczną, która zagraża naszej egzystencji, o tyle kwestią sporną (choć nie wśród panelistów) okazał się stosunek do energii jądrowej.

Pojawił się głos z sali, że w przypadku energii jądrowej można polegać na nowoczesnych technologiach, które gwarantują bezpieczeństwo użytkowania atomu.

Jeden z członków Pracowniczej Demokracji ripostował, wyrażając przekonanie, że „energia atomowa jest bezpieczna, dopóki nie jest niebezpieczna”.

Dyskutanci zagarnęli swoją analizą całokształt kapitalistycznego „porządku”, a zaproszony gość przedstawił alternatywę, z jaką jego zdaniem mamy obecnie do czynienia, w słowach: „socjalizm albo faszyzm”.

Na spotkaniu pt.: „Nie dla muru – uchodźcy mile widziani” oddaliśmy głos aktywistom działającym na rzecz uchodźców na granicach, na których rasistowskie rządy wnoszą mury. Wysłuchaliśmy świadectw systemowego okrucieństwa, z jakim traktowani są ludzie uciekający przed wojną, prześladowaniami, głodem i biedą.

Natalia Gebert z „Domu Otwartego” opowiedziała o horrorze wywózek i wyrzucania ludzi na druty na granicy z Białorusią.

Tanya Kane-Parry, która wspierała uchodźców w Tijuanie na granicy amerykańsko-meksykańskiej, przedstawiła nam gehennę rozdzielania dzieci i rodziców i trudną do wyobrażenia praktykę trzymania dzieci w klatkach.

Ellisiv Rognlien z Pracowniczej Demokracji mówiła o polityce Unii Europejskiej odpowiedzialnej za śmierć uchodźców na Morzu Śródziemnym i o strajkach głodowych w ośrodkach dla uchodźców, w których panują warunki gorsze niż w więzieniu.

W trakcie Weekendu Antykapitalizmu do Pracowniczej Demokracji wstąpiło dziesięć nowych członków i członkiń. Niektórzy z nich zdążyli już wnieść swój wkład w przygotowanie niniejszego numeru Pracowniczej Demokracji, co bardzo cieszy. Za nami bardzo udany Weekend Antykapitalizmu. Przyciągnął widownię m.in. także z Ukrainy, Rosji i Białorusi.

Przed nami kolejny rok walki o zastąpienie systemu skupionego na pogoni za zyskiem systemem skupionym na potrzebach większości ludzkości.

Agnieszka Kaleta



W programie Weekendu znalazło się spotkanie poświęcone postaciom, które zapisały piękne karty w historii rewolucyjnego marksizmu i walki o wyzwolenie kobiet – Aleksandrze Kołłontaj i Clarze Zetkin, przygotowane przez autorkę niniejszego podsumowania, a także wykład o marksistowskiej teorii i praktyce oddolnego socjalizmu zatytułowany: „Dlaczego potrzebujemy rewolucji?” prowadzony przez Andrzeja Żebrowskiego.

Czy to na spotkaniu ze związkowcami, czy to podczas panelu poświęconego imperializmowi i wojnie w Ukrainie, czy też wtedy, gdy omawialiśmy zagrożenia, które sprowadza na nas zmiana klimatu, lub gdy kierowaliśmy słup światła na mroki rasistowskiej polityki rządów wobec uchodźców, w każdym z tych przypadków zasadniczo szło nam – organizatorom, zaproszonym gościom i publiczności – o to, by rozumieć świat i tym skuteczniej interweniować, by go zmieniać.

Największą popularnością, ze zrozumiałych względów, cieszyło się spotkanie na temat wojny w Ukrainie. Filip Ilkowski z Pracowniczej Demokracji zaprezentował analizę, która zwracała uwagę na to, że wojna w Ukrainie wpisuje się w podstawową logikę systemu, w którym mocarstwa konkurują ze sobą i na potrzeby konfrontacji tworzą sojusze. Imperializm charakteryzuje tu monstrualnych rozmiarów brutalność i taki jest też obraz wojny w Ukrainie, ale też w Iraku, w Syrii czy Jemenie. Stąd odpowiedź lewicy nie może być wyłącznie potępienie inwazji przez Rosję. Musi nią

rzyna Duda z OPZZ, autorka książki „Korpo”, Jan Jakubowski, wiceprzewodniczący OPZZ Konfederacja Pracy w Paroc Polska w Trzemesznie oraz Urszula Łobodzińska, wiceprzewodnicząca MOZ KNSZZ „Ad Rem” Oddział Asystentów Sędziów.

Od naszych gości usłyszeliśmy, do jakich nieuczciwych praktyk, uciekają się szefowie, zarówno w świecie korpo, jak i w sferze budżetówki. Jednak przede wszystkim dowiedzieliśmy się, jak pracować strategię pracowniczego oporu przeciw drożyznie i niskim pensjom i jak prowadzić strajk aż do zwycięstwa.

Relacja Jana Jakubowskiego okraszona była anegdotami, z których wylaniał się obraz świadomych swojej wartości i swojej kolektywnej siły związkowców i pracowników, którzy zaprezentowali teflonową odporność na próby złamania strajku przez zarząd firmy i wywalczyli podwyżki dla załogi.

Joanna Puszwacka z Pracowniczej Demokracji, która moderowała spotkanie, zwróciła uwagę na potrzebę zjednoczonej walki pracowników polskich i ukraińskich w obliczu bezpardonowego przerzucania kosztów kryzysu na pracowników.

Najbardziej burzliwy przebieg miało spotkanie pod tytułem „Zmiana systemu, nie zmiana klimatu” prowadzone przez Łukasza Wiewióra z Pracowniczej Demokracji i Jana Łatkowskiego, występującego we własnym imieniu działacza Extinction Rebellion.

O ile wydaje się, że wśród uczestni-

Wiersz z tomu poetyckiego Andrzeja Witkowicza: *Krajobraz ze szklaną górą*

życie w węzły poplątane
w kolorowej sznurków garści
na wakacjach Wirakocza
śpi i niczym się nie martwi

czarne włosy rozdeptane
i zamknięte czarne oczy
zimny uśmiech prezydenta
zimny jak jest w górach w nocy

bardzo cicho dziś w stolicy
choć umarli grają w piłkę
miasto znowu może zasnąć
i zapomnieć tak jak zwykle

śnieżnobiali aniołowie
nie przykryją ich skrzydłami
bo się z Boga zrobił mały
konkwistador ołowiany



Wydawnictwo SIGNO
Kraków 2019

Hutchinson 2 – Żywiec Strajkowali – wygrali



Pracownicy żywieckich zakładów Hutchinson strajkiem wywalczyli podwyżki. Porozumienie z pracodawcą podpisane zostało 2 czerwca wieczorem, kończąc tym samym tygodniowy strajk.

Bezowocne negocjacje płacowe trwały kilka miesięcy, aż zniecierpliwiona załoga zdecydowała w referendum o przystąpieniu do bezterminowego strajku. Rozpoczął się on 26 maja i już po tygodniu przyniósł zwycięstwo walczącym pracownikom.

Strajkujący osiągnęli sukces dzięki determinacji i wsparciu swoich kolegów i koleżanek z zakładu. Już drugiego dnia w strajku uczestniczyła niemal cała załoga. Wspierali ich także związkowcy z innych zakładów z polski i zagranicy.

MZK Bydgoszcz Strajkują pomimo grózb szefów

O godzinie 3 rano 24 czerwca dwa autobusy zablokowały wyjazd z głównej zajezdni MZK w Bydgoszczy. W ten sposób rozpoczął się strajk pracowników tej miejskiej spółki.

Na trasy nie wyjechały tramwaje oraz autobusy obsługujące większość bydgoskich linii autobusowych. Protest zorganizowany został przez osoby zatrudnione w MZK, jednak całkowicie oddolnie, bez udziału związków zawodowych. Andrzej Arndt, szef Związku Zawodowego Pracowników Komunikacji Miejskiej powiedział, że strajk to inicjatywa załogi, a nie związkowców, ale jako związkowiec taką decyzję załogi musi uszanować nawet, jeśli nie wszystkie procedury zostały zachowane.

Pracownicy MZK przede wszystkim domagają się podwyżek wynagrodzeń. Uważają, że w momencie, gdy wszystko drożeje, inflacja wynosi 14 procent, pensje pracowników też muszą wzrosnąć. Rozmowy o wynagrodzeniach trwają od lat i nie przynoszą efektów. Ciągłe słychać odpowiedź: „Nie ma pieniędzy”. Jak podkreślają protestujący, ich wypłaty zbliżone są do najniższej krajowej, a praca jest ciężka i wymagająca. Składają się na nią także dyżury w nocy, weekendy i w święta. Przykładowo kierowca MZK po 31 latach pracy zarabia na rękę 3500 złotych.

Dlatego wśród 5 postulatów strajkujących znalazło się żądanie podwyżki o 1000 złotych i zapewnienie wzrostu wynagrodzeń w następnych latach minimum o wskaźnik cen usług ustalanych przez GUS. Zażądano też odwołania obecnego prezesa spółki oraz złagodzenia wysokości kar dyscyplinarnych nakładanych na kierowców i motorniczych.

– To nie jest strajk, pracownicy mają prawo do buntu i mają prawo walczyć o swoje racje. Jesteśmy zdeterminowani, co dwa tygodnie było spotkanie związków zawodowych z zarządem i nie przynosiło efektów – mówi Marek Tyniecki, kierowca MZK w Bydgoszczy.

Władze spółki mówią o zaskoczeniu, twierdzą, że strajk jest nielegalny (dla tego pracownicy nazywają strajk „buntem”) i próbują zastraszyć załogę. Jednak zdecydowana postawa strajkujących, wspieranych zresztą przez licznych mieszkańców Bydgoszczy, mimo ogromnego paraliżu komunikacyjnego, przyniosła już pierwsze efekty. Prezes MZK Andrzej Wadyński złożył rezygnację z funkcji 27 czerwca.

H. Cegielski-Poznań SA Pracownicy żądają 800 zł podwyżki

Na początku czerwca związkowcy z NSZZ Pracowników H. Cegielski – Poznań SA Metalowcy rozpoczęli zbiór zbiorowy z pracodawcą. Żądają, by pracodawca podniósł wynagrodzenia o kwotę 800 zł. I to już od 1 lipca.

Swoje żądania uzasadniają wysoką inflacją i rosnącymi kosztami życia. Obok Metalowców do sporu przystąpiły pozostałe organizacje związkowe działające w H. Cegielski: NSZZ Solidarność, KNSZZ Solidarność 80, Związek Zawodowy Inżynierów i Techników i Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza.

Altrad-Mostostal – Siedlce Strajk o 750 zł

Rano 6 czerwca pracownicy spółki przerwali pracę i rozpoczęli strajk generalny. Protestujący żądają podwyżek płac w wysokości 750 złotych.

Jak sami twierdzą, nie jest to kwota przesadzona, zwłaszcza przy szalejących obecnie podwyżkach cen. Zarobki w zakładzie wynoszą maksymalnie 4 tys. złotych brutto.

Spór zbiorowy na tle płacowym zaczął się już w listopadzie ubiegłego roku. Pracodawca jednak pozorował tylko chęć rozmów z pracownikami, proponując niejasny system rozliczania oparty na zyskach firmy. Taka propozycja jest nie do zaakceptowania – stwierdzili związkowcy. Pracownicy nie mają bezpośredniego wpływu i kontroli nad zyskami firmy, dlatego lepiej, by ich zarobki zależały od stałej, określonej stawki godzinowej.

Strajk poprzedzony był referendum, w którym około 90% pracowników zagłosowało za strajkiem. Przy takiej determinacji i poparciu załogi, związkowcy zapowiadają protest aż do skutku i deklarują: „Na produkcję wrócimy, gdy nasze żądania zostaną spełnione”.

Jednostki miejskie – Zielona Góra Protestujący nie wykluczają strajku

Przed urzędem miejskim w Zielonej Górze 13 czerwca odbył się protest pracowników urzędu i podległych jednostek. Kilkadziesiąt zgromadzonych osób – m.in. pracownicy pomocy społecznej i oświaty – domagało się podwyżek.

Spór zbiorowy w jednostkach miejskich trwa od 23 maja. Najpierw przez kilka miesięcy reprezentująca pracowników Międzyzakładowa Organizacja Związkowa prowadziła z pracodawcą rozmowy w sprawie wzrostu wynagrodzeń. Związkowcy zażądali zwiększenia pensji zasadniczej o tysiąc złotych brutto dla każdego pracownika od pierwszego stycznia. Władze miasta proponują 750 zł, wliczając w to różne dodatki np. za staż pracy.

Obecnie spór jest na etapie mediacji, nie widać szans na porozumienie. Reprezentujący pracowników związkowcy skarżą się na brak chęci i woli ze strony pracodawcy, by doprowadzić do porozumienia. Zależy im na rozmowach i negocjacjach. Jednak nie wykluczają strajku. „Jeśli nie będziemy mieć innego wyjścia to i taką ewentualność bierzemy pod uwagę” – mówi Rafał Jaworski, przewodniczący międzyzakładowej organizacji związkowej.

MOPS Łódź Strajk trwa



Już drugi miesiąc trwa strajk pracowników socjalnych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi. 22 czerwca ponad 200 osób protestowało przed Urzędem Miejskim, domagając się 1200 złotych podwyżki.

To już kolejny protest pracowników socjalnych. W ciągu ostatniego miesiąca pojawiali się z transparentami na sesji rady miejskiej, blokowali też główne skrzyżowania w Łodzi.

Rybołówstwo – Władysławowo Blokady dróg

We Władysławowie 15 czerwca protestowali związkowcy, rybacy i inni pracownicy sektora rybołówstwa.

Protest miał formę kilkugodzinnej blokady drogi prowadzącej na Półwysep Helski, przepuszczano tylko pojazdy uprzywilejowane. Zorganizowany został przez Komisję Międzyzakładową NSZZ „Solidarność” Pracowników Morza Bałtyckiego, zrzeszającą rybaków, armatorów i pracowników od Gdańska i Gdyni, przez Hel, Władysławowo, Ustkę, Łebę, Darłowo po Kołobrzeg.

Podłożem protestu jest fatalna sytuacja finansowa i życiowa rybaków po wprowadzeniu zakazu połowu dorszy (od stycznia 2020 r.) i łososia (2022 r.). Rybacy i armatorzy kutrów pracujący na Bałtyku domagają się odszkodowań za rezygnację z połowów, za likwidację oraz trwałe wycofanie jednostek rybołówstwa rekreacyjnego i komercyjnego oraz rekompensat dla załóg za utratę miejsc pracy.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja zaprasza na środowe spotkania „w realu” i w komunikatorze ZOOM

W niektóre środy, o godzinie 18.30, organizujemy spotkania online – w komunikatorze ZOOM. Plusem jest to, że nie trzeba mieszkać w Warszawie, czy w innym mieście, gdzie spotkania się odbywały!

Oto dwa sposoby na dołączenie do następnego spotkania:

1. Można wpisać w komputerze URL (adres internetowy).
2. W smartfonie można wpisać Meeting ID.

Kilka minut przed spotkaniem wpisz URL do wyszukiwarki. Jeśli to jest Twoje pierwsze spotkanie w ZOOM, zostaniesz poproszona/y o ściągnięcie Zoom (download & run Zoom). Kliknij „Meeting ID”. Tego numeru używasz, jeśli masz darmową aplikację ZOOM w smartfonie.

Warto ją ściągnąć już teraz. Nazywa się „ZOOM Cloud Meetings”.

Przed środą informację o tytule spotkania, URL i Meeting ID znajdziesz na stronie facebookowej (fanpage) Pracowniczej Demokracji.

O spotkaniach „w realu” również informujemy na Facebooku.

Oto skrót strony: @pracdem

Zapraszamy!

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego.

Zarys krytyczny

(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych

(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: Filip Ilkowski

wydawnictwo adam marszałek
2015



Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób LGBT+.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?

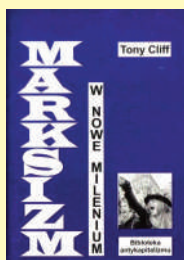
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

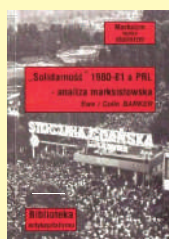
Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

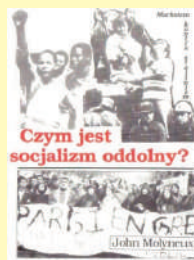
oraz wiele innych książek i broszur



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



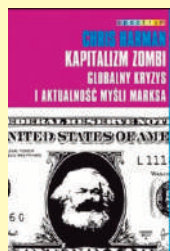
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Pracownicza Demokracja

PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Kontakt: pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Twitter: @PracDem

Informacja o spotkaniach:
facebook.com/pracdem

Drożyzna – odpowiedź pracownicza

Pisowski szef Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński nie jest osamotniony. Jego odpowiednicy w najważniejszych bankach świata również starają się ograniczyć inflację poprzez podniesienie stóp procentowych.

Dotyczy do banków centralnych w USA, Brytanii, Szwajcarii i innych państwach. Europejski Bank Centralny ma podnieść stopy procentowe w lipcu. To pierwsza podwyżka od 11 lat. EBC dodaje, że we wrześniu prawdopodobnie będzie kolejny wzrost stóp.

W gazecie światowego biznesu *Financial Times* (16 czerwca) czytamy dosadne wyjaśnienie tej polityki finansowej: „Powoduje, że kredyt jest droższy, więc firmy mniej inwestują, a konsumenci mniej wydają. Sprawia, że ceny aktywów spadają, a rynki aktywów stają się mniej płynne, więc firmy i gospodarstwa domowe stają się biedniejsze i mniej skłonne do wydatków. Powoduje, że ludzie nie są zatrudniani i są zwalniani. Robi to w sposób dość bezwzględny. To nie jest skalpel, to jest młot pneumatyczny. Rozbija wszystko”.

Może i rozbija wszystko, jednak najbardziej cierpią najbiedniejsi i zwykli pracownicy.

Same podniesienie stóp procentowych nie zmniejszy poziomu inflacji – czyli drożyzny. Jak zauważył w swoim blogu brytyjski marksista Michael Roberts: „Podwyżki stóp procentowych nie pozwolą na opanowanie inflacji – chyba, że dojdzie do załamania koniunktury lub recesji. Polityka agresywnych podwyżek stóp procentowych pod koniec lat 70. prowadzona przez ówczesnego prezesa Fed [banku centralnego USA] Paula Volckera jest często przywoływana jako dowód na to, że banki centralne mogą obniżyć inflację. W rzeczywistości pod-

wyżki Volckera przyczyniły się jedynie do wywołania jednego z najcięższych kryzysów (1980-82) w drugiej połowie XX wieku, który ostatecznie zdziesiątkował sektory produkcyjne największych rozwiniętych gospodarek. To właśnie recesja, spadek produkcji i wzrost bezrobocia doprowadziły w końcu do spadku inflacji”.

Na Globalnym Południu oznaczało to kryzys zadłużenia. Najbiedniejsze kraje świata musiały ciąć i tak mizerne wydatki socjalne, by pożyczyć pieniądze od zachodnich instytucji finansowych.

Także w czerwcu, w artykule redakcyjnym *Financial Times* stwierdził, że obecnie „wybór to stagflacja lub depresja deflacyjna”. Innymi słowy albo stagnacja gospodarcza plus drożyzna, albo kolejny kryzys, kolejna recesja.

Cudowne leki też nie działają. „Widzimy jak perspektywa szybkiego wzrostu stóp procentowych uderzyła w inną wielką bańkę na rynku aktywów finansowych: w kryptowaluty. Przykładowo ceny Bitcoina spadły o 45% w ciągu roku. To kolejny dowód na to, że kryptowaluty nie są pieniądzem alternatywnym wobec walut tworzonych przez państwo, ale po prostu kolejnym spekulacyjnym aktywem finansowym” – trafnie stwierdza Roberts.

Nawet lewicowi parlamentarzyści mają swoje magiczne recepty. Adrian Zandberg i jego partia Lewica Razem od jakiegoś czasu przekonują, że energia jądrowa może przyczynić się do ratowania świata od katastrofy klimatycznej. Nie mają racji. Energia jądrowa jest niebezpieczna sama w sobie – tam gdzie

jest produkowana może przecież dojść do katastrofy, a jej odpady mogą pozostać radioaktywne i niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego przez tysiące lat. Jak wskazuje nazwa, energia atomowa może być również pierwszym krokiem w produkowaniu broni atomowej.

Jednak mówimy o inflacji. Tu też Zandberg twierdzi, że stosowanie ener-

gii rasyzmu, homofobii i inne formy uderzania w kozły ofiarne. Rzucają pracownikom w oczy ideologiczny pył, twierdząc, że korzystają z wiedzy specjalistycznej ekspertów, nieosiągalnej dla zwykłych śmiertelników.

Po stronie pracowniczej trzeba zrozumieć, że gospodarka kapitalistyczna nie może uciec od kolejnych kryzysów.

Nie ma cudownych leków – ani brutalnych neoliberalnych, ani „narodowych”, ani socjaldemokratycznych, opartych na myśleniu życzeniowym – które mogłyby wyleczyć kapitalizm z zawirowań gospodarczych i recesji.

Musimy dbać o swoje interesy jako pracownicy i pokazać, że jesteśmy silniejsi od ludzi biznesu i rządu – że potrafimy się organizować.

Trzeba uniezależnić się od klasy panującej. Pierwszym krokiem jest walka tu i teraz, wygrywanie dzisiejszych bitew z szefami, tym samym

obrona swoich warunków życia. Na stronie 10 w tej gazecie przeczytamy o przykładach walki w dzisiejszej Polsce. Są to przykłady do naśladowania i rozprzestrzenienia.

W dalszej perspektywie prawdziwa nadzieja znajduje się w powstaniu wielomilionowego ruchu pracowniczego z jasnym, antykapitalistycznym celem.

Jedynie wyrastająca z buntu na ulicach i w miejscach pracy demokracja pracownicza – na poziomie, lokalnym, krajowym i globalnym – może zastąpić kapitalizm.

Andrzej Żebrowski



25.06.22 Parada Równości w Warszawie. Co Parada ma wspólnego z walką pracowniczą ze skutkami inflacji? Sprzeciw wobec dyskryminacji jest konieczny, aby podważyć rządowe próby podzielenia nas, tak jak w przypadku transfobicznej wypowiedzi Kaczyńskiego tego samego dnia.

getyki nuklearnej może obniżyć inflację. Przykładem Francja, która jest jednym z czołowych użytkowników energii jądrowej na świecie i ma niższą inflację niż Polska. Warto jednak przypomnieć, że francuska inflacja jest najwyższa od prawie 40 lat. To samo dotyczy jeszcze większego użytkownika energii nuklearnej – Stanów Zjednoczonych. Z tym, że w USA obecna inflacja jest najwyższa od nieco ponad 40 lat.

Pracowniczy punkt widzenia

Rządzący starają się złagodzić pracowniczy gniew wobec drożyzny pustymi obietnicami, jednocześnie wznie-

KAPITALIZM NIE DZIAŁA – DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

Witamy wszystkich uchodźców!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl